

Szanty, Chłopcy z obcych mórz

Była noc, na morze kładł się mrok i brzeg w nim zginał,
Była noc i ktoś tam w stare szkło lał mocne wino,
Smak południa był w winie tym,
W sali snuł się niebieski dym
I dziewczęta tańczyły w nim, nucąc tak:

Chłopcy z obcych mórz, tylu ich dziś przyszło tu,
Zapomnieli już, że w świat jutro płyną znów.
Światła tańczą w szkłe, bar zatacza się
Jak po morzu okręt.
Kto by myślał, że tutaj znajdują się trunki aż tak dobre.

Popatrz ile już wokół przytulonych par,
Chłopcy z obcych mórz zagarnęli cały bar,
Czas na dzisiaj znikł i nie pyta nikt,
Co się jutro stanie.
W barze dźwięczy szkło i zabawa trwa
Aż po biały ranek.

Była noc, bez końca trwała noc, a zegar naglił,
Przyszedł dzień i bar rozjaśnił się od białych żagli,
Dawno ucichł wesoły gwar
I po brzegu, gdzie pusty bar,
Zamyślona dziewczyna szła nucąc tak:

Chłopcze z obcych mórz, czemu znowu płyniesz w świat?
W drogę pełną burz, tam gdzie tylko sól i wiatr,
Nie zawoła nikt, nie pomoże nikt,
Kiedy fale biegną.
Chłopcze, po co Ty, powiedz, po co Ty płyniesz tak daleko?

Z południowych mórz co za rok przywieziesz nam?
W oczach słony kurz i ten uśmiech, który znam,
To już tyle lat, tylko Ty i wiatr,
Tylko żagli łopot.
I wciąż jesteś sam, chłopcze nie płyn tam,
Chłopcze weź mnie ze sobą.

Nie odpływaj sam, proszę weź mnie ze sobą
Nie odpływaj sam, nie odpływaj sam